

Przegrana wojna

Bum bum. Kiedy czytacie te słowa, w Iraku najprawdopodobniej wybucha kolejna bomba. Jakaś bomba, bo co to za różnica czy podłożył ją iracki powstaniec w samochodzie pułapce, czy spada na głowy Bogu ducha winnych ludzi z samolotu amerykańskiego okupanta. To, co wyrabia się w Iraku przechodzi ludzkie pojęcie - takiej wojny historia jeszcze nie odnotowała. Wojny wszystkich przeciw wszystkim, bo wszak partyzanci (?) arabscy, w swoich zamachach wcale nie ograniczają się do atakowania wojsk agresorów. Bynajmniej. Z braku takowych, pod ręką atakują wszystko, co popadnie: punkty rekrutacyjne policji i wojska - to jeszcze można zrozumieć, ale trafiają się, i to wcale nie rzadko, ataki na np. stację wodociągów, które powodują dziesiątki, najzupełniej niewinnych i przypadkowych ofiar, albo porwania i egzekucje ludzi, którzy przyjechali do Iraku z, jakże tu potrzebną, pomocą humanitarną. Wprawdzie Amerykanie i inne wojska okupacyjne usiłują, ogniem, mieczem i perswazją, zaprowadzić tu, jaki taki ład, ale ich wysiłki przynoszą rezultaty dokładnie odwrotne od założonych. To normalne - wszak już z lekcji fizyki w szkole powszechnej wiemy, że akcja równa się reakcji. I tak jest w istocie. Ta idiotyczna wojna przerodziła się w hekatombę ofiar nie spotykaną od czasów rządów, wybitnego przywódcy lewicy, towarzysza Pol Pota. Mniejsza, kiedy giną Amerykanie i ich satelici - w końcu, po co tam leżli, ale najbardziej mi żal zupełnie niewinnych ludzi, w tym starców, kobiet i dzieci, które każdego dnia tracą życie, albo cały, ubogi, dorobek na skutek działań "żołnierzy wolności". Już dziś można stwierdzić, że wyzwalanie od "reżimu Saddama" pochłonęło więcej ofiar niż sam reżim. Lekarstwo, jak to z lekarstwami bywa, okazało się gorsze niż sama choroba.

Dziś należy powiedzieć, że USA i ich trabanci (w tym i Polska) wojnę w Iraku przegrały i to z kretelem. Jedyną, w miarę rozsądną, rzeczą, która można z tym fantem począć to wycofać się szybko i całkowicie z tego kraju. Wówczas Irakijczycy jeszcze trochę się powyrzynają, ale potem urządzią sobie państwo tak jak im to odpowiada. Ich państwo - ich prawo. Dziś, każde dziecko wie, że innej drogi nie ma. Dlaczego, zatem, tak się nie dzieje? Otóż, wojna nie wygasa, bo to kolosalny interes! Potentaci naftowi zarabiają bająnskie sumy na cenach ropy (płacimy im to w cenie benzyny), zamówienia na broń do sektora zbrojeniowego płyną szerokim strumieniem, a są to bardzo wpływowe środowiska, których lobby nie dopuści do wygaszenia wojny. Rzecz jasna Polska nie zarobi na tym ani dolara, bo dała się wymanewrować i wykorzystać jak niemowlak (i... jak zwykle). Dlatego, nawet tu w Poznaniu, musimy za śmierć każdego polskiego żołnierza... zapłacić z własnej kieszeni (drogą benzyną i gazem), a co gorsza - wolnością, bo rządzące światem siły ciemności (urzędnicy i politycy) skwapliwie wykorzystują wojnę do powolnego, lecz systematycznego ograniczania naszej wolności. A i na wyrzynywanie Palestyńczyków przez żydów świat patrzy łagodniejszym okiem.

Trzeba było mnie słuchać. Pisałem, że będzie to wojna przegrana zanim jeszcze wybuchła. Natomiast to, że bierze w niej udział polskie wojsko to wstyd i hańba - jak w 1968 roku w Czechosłowacji. Najwyższy czas się stamtąd wycofać. Wszak, to wojna już przegrana.

Mariusz Wąsack